



Po raz pierwszy o kulcie Bożego Miłosierdzia słyszałam w 1993 roku od mojej ciotki, która ofiarowała mi obraz Jezusa Miłosiernego i powiedziała o Koroncy. Ponieważ ten obraz wydawał mi się staroświecki, więc przez długie lata pozostał zwinięty w szafie. Wszystko się zmieniło w 2000 roku, kiedy moja siostra zaprosiła mnie na pielgrzymkę do Krakowa z okazji kanonizacji Siostry Faustyny. Dziś wiem, że to był dzień, który odmienił nie tylko moje życie, ale i całej rodziny. Pan Jezus bardzo mnie zaskoczył. Kiedy w nocy z kruchty klasztornej kaplicy zobaczyłam po raz pierwszy cudowny obraz Jezusa Miłosiernego, kiedy moje spojrzenie spotkało się ze spojrzeniem Jezusa na obrazie, bardzo mocno doświadczyłam Jego obecności w tym miejscu. Do domu odjeżdżałam z postanowieniem, że zrobię wszystko, aby moja rodzina i jak najwięcej znajomych dowiedziało się o tym Sanktuarium. W „Dzienniczku” przeczytałam o obrazie dużo ciekawych rzeczy. Od tej pory obraz Jezusa – leżący dotychczas w szafie – nagle nabył wielkiej wartości. Poruszyły mnie słowa: *Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie* (Dz. 47) – a szczególnie obietnice, które dał Pan Jezus dał dla tych, którzy będą ten obraz czcić.

Zdecydowaliśmy z mężem, że pójdziemy do księdza proboszcza i powiemy o naszym pragnieniu, by taki obraz umieścił także w kościele parafialnym. Poszliśmy do niego z postanowieniem, że przyjmujemy jego decyzję jakakolwiek będzie (w posłuszeństwie i z ufnością, że Pan Jezus wie, co jest dobre). Ksiądz proboszcz odpowiedział: obraz? Nie! Przyjęliśmy to ze spokojnym sercem i ofiarowaliśmy mu „Dzienniczek” św. Siostry Faustyny. Przed odejściem powiedziałam, że gdyby zapragnął kiedykolwiek pojechać do Krakowa, wystarczy wieczorem powiedzieć i rano jedziemy.

Z małą grupą ludzi dwa lata modliliśmy się w tej intencji, żeby w naszym kościele został umieszczony obraz Jezusa Miłosiernego. Po upły-

wie tego czasu, ksiądz proboszcz któregoś wieczoru do nas zadzwonił z pytaniem, czy nie chcielibyśmy jutro rano pojechać do Krakowa. Było to dla nas wielkie zaskoczenie. Naszą propozycję potraktował dosłownie. Oczywiście, z wielką radością pojechalśmy. W samochodzie dowiedzieliśmy się, że w tym dniu przypadała 50. rocznica jego urodzin i w ten sposób chciał ją obchodzić. Ponieważ zrobił nam niespodziankę, więc i my chcieliśmy zrobić mu także jakąś niespodziankę. Kiedy wszyscy modlili się w kaplicy, mój mąż poszedł kupić obraz Jezusa Miłosiernego i po Godzinie Miłosierdzia ofiarowaliśmy mu ten obraz na dziedzińcu przed kaplicą.

Potem już wszystko potoczyło się łatwo. Nie były potrzebne żadne argumenty. W krótkim czasie zakupiliśmy obraz Jezusa Miłosiernego dla naszego kościoła. W parafii odbyło się bardzo uroczyste poświęcenie i od tej pory w każdy piątek przed Mszą świętą czytamy teksty z „Dzienniczka” i odmawiamy Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a przed Świętem Miłosierdzia odprawiamy nowennę, o którą prosił Pan Jezus.

Po jakimś czasie naszego proboszcza przeniesiono do innej parafii. Pierwszym zadaniem, które sobie wówczas postawił, było umieszczenie obrazu Miłosiernego Jezusa i relikwii św. Faustyny w kościele parafialnym. W nowej wspólnoty parafialnej bardzo stara się o zakorzenienie kultu Bożego Miłosierdzia we wszystkich formach, które Jezus przekazał przez św. Siostrę Faustynę, i regularnie organizuje pielgrzymki do Łagiewnik. Przy każdym spotkaniu mówi mi o tym, jak bardzo pomaga mu praktykowanie nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia, a szczególnie modlitwa w Godzinie Miłosierdzia. Świadectwo jego życia i oddanie jest dla mnie wielką radością i umocnieniem. Dlatego z głębi serca wołam: *Miłosierdzie Boże, źródło naszego szczęścia i radości, ufamy Tobie!*

M. F. ze Słowacji